Nr. 21. Kraków, 26 maja 1905. Rok XXII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 Kor., półrocznie 6 Kor., dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 Kor., w Królestwie Polskiem rocznie 5 rs., a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

Traktat handlowy z Niemcami.

(Odczyt p. Karola Czecza wygłoszony na Walnem Zgromadzeniu c. k. Krak. Tow. Rolniczego dn. 26-go i 27-go marca b. r.)

Wobec wypowiedzenia traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Państwem niemieckiem, przystąpiły oba Państwa jeszcze w roku ubiegłym do układania nowego traktatu, wychodząc z tego założenia, że traktat nawet niekorzystny, jest zawsze lepszy, jak brak jakiegokolwiek; w ostatnim bowiem wypadku otwiera się, że tak powiem, bramę wojnie cłowej, która daje się odczuć dotkliwie, gdyż alteruje produkcyę, niweczy kapitał inwestycyjny niejednej jej gałęzi, a jedna i druga strona, względnie cały szereg zaangażowanych jednostek doznaje ujemnych skutków takiej wojny, co odbija się następnie na stosunkach ogólnych.

Co do nowego traktatu, to z góry już wiedziano, że nie będzie on lepszym od dotychczasowego. Nie można zapomnieć o tem, że zdanie ministra finansów Ludwika XV Louvois: „faites une bonne politique et je ferai de bonnes finances" ma jeszcze dzisiaj znaczenie. To też nie uwzględniając zupełnie strony politycznej, która jest czynnikiem pierwszorzędnym, mając dalej w pamięci fakt, że Niemcy już poprzednio zawarły traktat handlowy z Rosyą w sposób niebywale prędki i korzystny dla Państwa niemieckiego, przyznać trzeba, że stanowisko Austro-Węgier wobec Niemiec ze stanowiska, że się tak wyrażę, interesu, było gorsze.

Jeżeli wartość eksportu austro-węgierskiego do Niemiec wynosi okrągło 1000 milionów koron, wartość zaś eksportu Niemiec do Austro-Węgier przedstawia kwotę 635 milionów koron, to już porównanie tych dwóch kwot daje możność ocenienia stanowiska obu stron; wobec przewagi eksportu Austro-Węgier, jest stanowisko tego państwa słabszem.

Do tych dwóch wymienionych wyżej względów t. j. strony politycznej i przewagi eksportu, przybywa jeszcze jeden wzgląd, osłabiający, że tak powiem, taktyczne stanowisko Austro-Węgier; brak nam mianowicie autonomicznej taryfy cłowej, którą Niemcy już posiadają. Projekt takiej „autonomicznej taryfy cłowej" został już przez oba rządy opracowany, przetrutynowały go wszystkie ciała doradcze, jednakże, jak w niejednej sprawie, tak i w tym wypadku niezałatwienie tej sprawy wypada odnieść do nieczynności naszego parlamentu.

Traktat jako taki przedstawia się jako rewizya traktatu z dnia 6 grudnia 1891, do którego jako część integralną, włączono szereg zmian, wymienionych w § 1. Dodany jest artykuł 2, zawierający postanowienie co do sądu rozjemczego na wypadek różnic interpretacyi przy zastosowaniu taryf cłowych; jest to „novum," wyglądające bardzo ładnie, praktyka jednak dopiero wykaże, jaką ma wartość. Artykuł 3 zmienia niektóre zarządzenia dla pasów granicznych, art. 4 wymienia dalsze trwanie kartelu cłowego, art. 5 zawiera cały szereg zmian, odnoszących się do traktowania win węgierskich z Tokaju, dalej ważne dla Austryi postanowienie, że przy ewentualnym eksporcie jęczmienia z Niemiec do Austro-Węgier t. zw. *Einfuhrscheine* tylko najniższej kategoryi będą udzielane eksporterom ze strony Niemiec, następnie, że konwencya brukselska będzie utrzymaną, że chmiel eksportowany w hermetycznych naczyniach nie potrzebuje być otwieranym, jeżeli austryackie rządowe świadectwa potwierdzają charakter wysyłki. Dalej mieszczą się tam postanowienia, jak ma być skonstatowaną waga żywego drobiu, jak postępować przy ocleniu piwa i w jaki sposób załatwiać ma swoje czynności sąd rozjemczy.

Artykuł 6 zawiera nowe postanowienia w tym kierunku, ażeby robotnicy w obu państwach byli traktowani możliwie jednakowo pod względem ochrony i zabezpieczenia. Artykuły 7 i 8 odnoszą się do czasu trwania nowego traktatu, postanawiają mianowicie, że rozciąga się on do 31 grudnia 1917 i że musi być ratyfikowany. Dalszy ciąg traktatu zawiera oznaczenie wysokości cła w markach od 100 kg. towaru przy imporcie do Niemiec i w koronach przy imporcie do Austro-Węgier.

Integralną część traktatu stanowi t. zw. protokół końcowy, który ma równe znaczenie, jak inne części traktatu, a poświęcony jest specyalnie konwencyi weterynaryjnej. Nad tą częścią traktatu, która ma wielkie znaczenie dla tak doniosłej sprawy eksportu naszego bydła, pozwolę sobie rozwieść się nieco obszerniej przy omawianiu odnośnej pozycyi.

Przechodząc do omówienia poszczególnych pozycyi, pozwalam sobie nadmienić, że z 1500 pozycyi objętych traktatem, zajmę się tylko temi, które mają znaczenie dla produkcyi rolniczej.

Co do pozycyi odnoszących się do przemysłu, mam tylko do zaznaczenia, że wogóle stanowią one korzystniejszą stronę

całego traktatu. Wynik ten jest konsekwencyą stanowiska rządu niemieckiego, gdzie miarodajnym jest wpływ agraryuszów niemieckich; tylko surowce służące dla przeróbki w niemieckim przemyśle doznały uwzględnienia, natomiast przemysł niemiecki musi ponosić podwyższenie ceł austryackich w artykułach przemysłu. Rozpoczynając od żyta i pszenicy zaznaczyć trzeba, że przyjęto obecną taryfę autonomiczną niemiecką t. j. 5 kor. względnie 5.50 kor. od 100 kg.; ta pozycya eksportu nie jest tak znaczącą.

Natomiast podwyższenie cła na dobry jęczmień browarniany do 4 mk. t. j. podwójnej wysokości taryfy obecnej odbije się na producentach austryackich, gdyż równocześnie podwyższono cło na słód z 3.60 mk. na 5.70 mk. Kwitnącemu przemysłowi wyrobu słodu odbiera to możność dalszego eksportu, a cały szereg fabrykantów chce swoje zakłady przenieść do Niemiec.

Na jęczmień pośledniejszy, pastewny nałożono cło mniejsze 2 mk. Hektolitr jednak takiego jęczmienia nie może ważyć więcej, jak 65 kg. i nie wolno go użyć do słodowania. Nasienie koniczu będzie i nadal wolne od cła, jak również siano koniczu. Ziemniaki są wolne od cła do 15 lutego, po tym terminie cło wynosi 1 mk. Postanowienie to, jest również niekorzystnem, gdyż tylko ziemniaki służące do celów fabrycznej przeróbki, są wolne od cła, natomiast więcej wartościowe ziemniaki do sadzenia i jedzenia będą z powodu pory eksportowej przeważnie ponosić cło, skutkiem czego nastąpi zmniejszenie wartości. Owoce, jak jabłka, gruszki, śliwki, dotychczas zupełnie wolne od cła, uwolnione są od opłaty cła tylko w okresie od 30 sierpnia do 1 listopada, po tym terminie opłaca się od nich cło w wysokości 2 mk. jeżeli są bez opakowania; w miarę zwiększania się staranności opakowania, podwyższa się cło od 3 do 5 mk. Świeże jarzyny są podobnie jak dotychczas wolne od cła.

Przechodzę teraz do drzewa, jako artykułu, który cyfrowo przedstawia największą kwotę eksportu Austro-Węgier do Niemiec i stanowi najważniejszą część eksportu szczególnie naszego kraju.

Dotychczas cło wynosiło od drzewa surowego od 100 kg. 20 fen., drzewa siekierą obrobionego 30 fen., drzewa tartego 80 fen. W nowym traktacie wszystkie te opłaty cłowe są zmniejszone, mianowicie od drzewa surowego na 12 fen., od drzewa obrobionego siekierą na 24 fen., od tartego na 27 fen.

Cała ilość drzewa eksportowanego przedstawia wartość 330 milionów koron, a odtrąciwszy import drzewa z Rumunii, Serbii, Rosyi wartości 116 milionów koron, pozostaje jako czynny bilans handlowy 214 milionów koron, z czego Państwo włoskie pobiera prawie $^1/_3$ część, a Niemcy więcej jak $^2/_3$ t. j. mniej więcej 160 milionów koron. Większa część tego eksportu pochodzi z naszego kraju.

Nie da się zaprzeczyć, że zniżenie cła na drzewo surowe i drzewo obrobione siekierą przyczyni się do powiększenia dochodów właścicieli drzewa. Rozszerzenie jednakże stosunku między opłatą cłową za materyał surowy i opłatą za materyał tarty (dawniej 1: 4, obecnie 1: 6), jest ulgą dla niemieckiego przemysłu drzewnego i zarazem utrudnieniem u nas takiego przemysłu, który wobec takich warunków cłowych nie może się rozwinąć. Wobec tego powiedzieć trzeba, że w Niemczech rozwijać się będzie przemysł drzewny, zasilany materyałem surowym z Austryi. Tego rodzaju położenie mogłoby się zmienić tylko wtedy, gdyby austryacka konsumcya artykułów drzewnych znacznie się zwiększyła; ubolewać trzeba, że n. p. przy imporcie niemieckich ryb morskich, które są wolne od cła, nie zastrzeżono, że naczynia transportowe muszą być wyrabiane w Austryi, jak udało się to przeprowadzić przy traktacie z Włochami, gdzie obowiązuje zasada, że pomarańcze i cytryny sprowadzone z Włoch do Austryi w paczkach, austryackich są wolne od cła.

Ze stanowiska produkcyi leśnej, jest ta część traktatu korzystną; najkorzystniejszą będzie ona dla właścicieli lasów, leżących blisko granicy niemieckiej. Właściciele lasów więcej oddalonych od granicy, będą musieli ponosić wysokie cło na drzewo przerobione z powodu znacznych kosztów transportu surowca.

Dok. nast.

Samopomoc w mleczarstwie.

Z powodu artykułu w Nr. 8. „*Gazety mleczarskiej*" p. t. „Kłopoty właściciela mleczarni".

Ktokolwiek dzisiaj zajął się żywiej sprawą mleczarstwa, musi tak w interesie własnym jak i drugich zaznaczać i podawać do wiadomości ogółu wszelkie błędy i ujemne strony, jakie zdoła skutkiem obserwacyi czy też praktyki zauważyć.

Dotąd czynili to w mniejszym lub większym stopniu ci którzy *ex officio* mówią i piszą. Doświadczenie - „frycówka" po naszemu — zmusza interesowanych do zabrania głosu. Rozpoczął p. Bielikowicz na zebraniu mleczarzy w Rzeszowie, za nim zjawił się głos p. A. K. w "*Gazecie mleczarskiej*". Uważam, że głosy te nietylko przyczynią się do wyjaśnienia, ale mogą zasadniczo dać początek pewnym reformom.

Żadne władze, żadne biura, ani inspektorowie, ani szkoła, ani mleczarze objazdowi nie rozwiążą kwestyi, ani też nie zaradzą błędom, póki nie wystąpi mleczarstwo samo w swojej obronie. Jak to rozumiem, chcę właśnie przedstawić. Dla jasności dzielę sprawy mleczarskie na dwa okresy: przygotowawczy i rozwojowy.

Okres przygotowawczy porównać możemy z okresem wychowania dziecka, które wymaga opieki rodziców i szkoły. Z chwilą, kiedy dziecko wyrośnie na człowieka dojrzałego, to nie wolno mu już polegać na opiece tych, którzy go wychowali. Ci dali mu podstawy moralne zapas wiadomości i t. d. na to, aby jako człowiek dojrzały dalej sam szedł w życie i dbał o swój dalszy byt. Człowiek dojrzały wchodzi do społeczeństwa złożonego z mnóstwa jednostek, gdzie istnieje jednak pewien podział pracy zawodowej; każdy zawód skupia znowu pewną grupę ludzi, każda grupa natomiast musi zająć pewne samozachowawcze stanowisko wobec innych grup. Od solidarności zaś i od siły moralnej zależy rozwój racyonalny danej grupy. Tak samo rzecz ma się z pewną gałęzią gospodarstwa czy przemysłu, a więc i z przemysłem mleczarskim.

Kraj i Towarzystwa rolnicze za pośrednictwem biur, instruktorów, pism i t. d. spełniają obowiązek wychowawczy. Agituje się, udziela się subwencyi, wykazuje się korzyści, udziela się porady, bada się warunki, wychowuje się mleczarzy, słowem dzieje się wszystko, co może przyczynić się do przygotowania odpowiedniego terenu dla powstania przemysłu mleczarskiego. Być może nie dzieje się to wszystko w takiem tempie, w jakiem nasz niecierpliwy temperament chciałby to mieć; być może, że wiele braków jeszcze w ścisłości i systematyczności tego wychowania, ale musimy zważyć, że nic u nas nie może w tem tempie rozwijać się, jak gdzie indziej, bo spóźnieni jesteśmy we wszystkiem z własnej, czy nie z własnej winy i nie tak łatwo nam przeskoczyć różne stadya rozwoju, przez które musiało mleczarstwo przechodzić we wszystkich innych krajach. My nie zważamy na to, ale wzorując się na obcych, mniej lub więcej dobrych wzorach, wyrobionych po całym szeregu prób nieudanych, z początku niezawsze doskonałych, chcemy jednak u siebie odrazu doskonałości; porównajmy jednak ilość lat, w których rozwijało się mleczarstwo w Danii, Szwecyi, Holandyi, Niemczech, Francyi i t. d., a równocześnie porównajmy warunki ekonomiczne i stopień kultury, to musimy powiedzieć sobie, że i tak stosunkowo znacznie prędzej posuwamy się naprzód, niż gdzie indziej to się działo. Pomimo wszystkiego nie wolno nam jednak pozostawiać całej sprawy sile rozwojowej faktów, ale zło, jeśli ono istnieje, dobywać na wierzch i jemu przeciwdziałać.

Tak p. Bielikowicz, jak i p. A. K. poruszyli sprawę braku kierowników dla mleczarń i objazdowych mleczarzy. Zgadzam się zupełnie na skonstatowane fakta i nie można też sprzeczać się wiele co do wniosków zaradzenia złemu. Rozchodzi się tylko o to, aby głosy te nie przebrzmiały bezskutecznie i dlatego ośmielam się zabrać głos dodatkowo, tem więcej, że wnioski moje na wiecu mleczarskim 11 czerwca 1904 w Krakowie są prawie indentyczne co do zasadniczej myśli.

Wszystkie jednak wnioski, choćby najsłuszniejsze i najpopularniejsze giną w niepamięci, jeśli niema równocześnie projektu praktycznego ich wykonania.

Nie mam pretensyi, aby to co powiem było uznane bezwzględnie za słuszne, ośmielę się jednak twierdzić na podstawie zrobionych gdzieindziej doświadczeń, że jedyną drogą do zaradzenia złemu jest samoobrona mleczarń zrzeszonych.

Zanim przedstawię praktyczne jej zastosowanie, zaznaczyć muszę, że mam na myśli ten drugi okres mleczarstwa — rozwojowy — gdzie powinien mieć miejsce obowiązek człowieka dojrzałego, dbania o swój byt bez oglądania się na opiekunów i wychowawców. Jeśli mamy dzisiaj w kraju przeszło 300 mleczarń różnego typu, to nie można zaprzeczyć, że powstały one dzięki pracy przygotowawczej Kraju i Towarzystw rolniczych, a więc dzięki wychowaniu, na jakie nas stać było w naszych warunkach i te mleczarnie, to są właśnie wychowańcy mniej lub więcej dojrzali, dla których najwyższy czas, aby trochę same o sobie myślały i o swój byt zatroszczyły się. Nie w tem jednak rada, że właściciele mleczarń odczuwać będą braki, a nawet je podnosić i odwoływać się do Władz krajowych i instruktorów, ale w tem, żeby właściciele zrozumieć zechcieli, że na nich także wiele obowiązków ciąży i żeby to rozbudzone poczucie niespełnianych obowiązków stało się początkiem samoobrony przed złem. Prawda, że wina tu leży w naszej naturze, w naszem zamiłowaniu do spokoju i do „pieczonych gołąbków“ w interesie.

„Na cóż pozbywać się spokojnego i cierpliwego, pachciarza, aby ubrać się w mleczarnię“, połączoną w prawdzie z lepszym dochodem i nawet z oznaką postępu, kultury na polu hygieny itd. ale równocześnie dającą tyle kłopotów, których przedtem niebyło? Chcielibyśmy mieć odrazu już i praktycznych mleczarzy i dobrych kierowników i dobre dochody; ale ze swojej strony nie dajemy nic, tylko pieniądze (nieraz subwencyjne) i mleko, a to ma już wystarczyć do spełnienia obowiązku podnoszenia przemysłu rolnego? (Nie podsuwam tych intencyi Szan. autorowi p. A. K., bo z artykułu jego przebija się dobra wola i chęć szukania lepszego i do wybicia się z szablonu obojętności, a użyłem słów Jego do podkreślenia momentu).

Zdaniem więc mojem, nie wystarczą ani pieniądze, ani mleko; trzeba dołożyć dobrą wolę i pracę, z myślą, że mleczarnia, każdego z osobna jest tylko jednostką, której byt i rozwój zależeć będzie od bytu innych, a więc od całego mleczarstwa. Trzeba tu w swoim własnym interesie poświęcić coś ze siebie dla całości mleczarstwa. Na razie tem „coś“ niech będzie praca myślowa, która doprowadzić musi do wniosku każdego właściciela mleczarni: ku obronie własnych interesów złączmy się, a rada na zło wszelkie znajdzie się!!

Początek zrobiony! Jest Galicyjskie Towarzystwo mleczarskie, założone w r. 1904 w Krakowie. (Względy praktyczne i naturalne złożyły się na to, że Gal. Tow. mleczarskie w Krakowie, zaznaczam to dlatego, że często dla miejscowości: „Czemu nie we Lwowie lub Stanisławowie“, zapomina się o solidarności czysto przemysłowej, o praktyczności danego momentu, wytwarza się separatyzm, akcya rozdrabnia się, a przez to wegetuje lub nawet upada i szuka się znowu nowych dróg, tworzy się nowe projekta na to, aby zawiść i małoduszność znowu je udaremniła).

Celem Galicyjskiego Tow. mleczarskiego jest, jak powiada § 2. statutu: „Popieranie wszechstronnego rozwoju mleczarstwa w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem i stworzenie dlań wspólnej organizacyi, celem określenia i poparcia zadań i potrzeb tej gałęzi gospodarstwa i przemysłu w kraju, przez:

1. badanie i określanie warunków rozwoju gospodarstwa mleczarskiego w kraju, obronę i zastępstwo jego interesów, oraz staranie się o potrzebne ku temu środki;

2. udzielanie wskazówek i wyjaśnień członkom Towarzystwa co do technicznego i handlowego prowadzenia gospodarstwa mleczarskiego oraz zaznajamianie ich o postępie mleczarstwa w obcych krajach;

3. zapewnienie pomocy i pośrdenictwa członkom Towarzystwa przy spieniężaniu produktów mleczarskich i utrzymywanie odpowiedniego w tym celu Biura informacyjnego;

4. dostarczanie członkom Towarzystwa po najniższych cenach maszyn, narzędzi i wszelkich produktów potrzebnych w gospodarstwie mlecznem;

5. lustracyę gospodarstw i zakładów mleczarskich, oraz staranie się o ujednostajnienie wyrobu produktów mleczarskich w najlepszej jakości;

6. pośrednictwo w dostarczaniu zawodowo wykształconego personalu mleczarskiego, uregulowanie warunków służby oraz ubezpieczenia.

Granice zadań są więc dostateczne, aby w nich znalazła obronę i poparcie każda sprawa mleczarska.

Towarzystwo istnieje już, jak powiedziałem, od r. 1904 i mógłby ktoś słusznie zapytać: „Co zrobiło dotąd Towarzystwo?“. Odpowiedź dokładna znajdzie się w rocznem sprawozdaniu; dzisiaj już jednak można powiedzieć, że w rezultacie nie wiele! Ale czy to wina Towarzystwa? Jeśli komuś zaproponuje się przystąpienie do Towarzystwa, to usłyszy się albo krytykę organizacyi, albo zdanie: „ja nie mam nic wspólnego z mleczarstwem, bo mleko żyd zabiera“; inny znowu pyta: „Co będę miał z tego? i chciałby to coś natychmiast mieć po zapłaceniu wkładki w jakiejś namacalnej formie; porównać to można z powiedzeniem rolnika, któremu radzono dobrze żywić krowy, a będą mu dawać mleko: „niech mi krowa da mleko, a ja jej wtedy dam jeść“.

Zdaje mi się, że jest to już wiele, jeśli członek Towarzystwa ma prawo brać udział w obradach, stawiać wnioski, domagać się urzeczywistnienia ich, wpływać na zmianę organizacyi i t. d. Tymczasem to prawo uważane jest za kłopot, bo lepiej: „niech inni starają się o mnie“! nam wolno narzekać tylko a do porady mamy instruktorów.

Tak więc należy nie krytykować przedcześnie ani też pytać co mam z tego, bo to jasne; mam samoobronę, mam swój organ, broniący moich interesów! Zapominać zaś nie wolno, że u nas w Galicyi wobec mało rozwiniętego ducha assocyacyi, trudno o to, by Towarzystwo było doskonałem odrazu w swojej organizacyi, w przeprowadzeniu wytkniętych celów. Na to są jednak Walne Zebrania, gdzie w miarę potrzeby wprowadzać można zmiany i ulepszenia, które praktyka i doświadczenie uzna za wskazane.

W końcu maja ma być tegoroczne Walne Zebranie Gal. Tow. mleczarskiego. Najlepsza więc sposobność, by właściciele mleczarń przystępując licznie do Towarzystwa, porozumieli się i przedsięwzięli pewne kroki do poprawy. W toku obrad Walnego Zebrania będą omawiane różne ważne sprawy, których treść w krótkich słowach przedstawię, aby w ten sposób dać możność wszystkim członkom, zastanowienia się nad wnioskami.

Odnośnie do głosów p. Bielikowicza i p. A. K. byłby może właściwy następujący wniosek w sprawie przyjmowania na przyszłość kierowników mleczarskich, Walne Zebranie zobowiąże wszystkich członków do solidarnego zachowania następujących przepisów:

1. Uczniowie Szkoły mleczarskiej bez względu na to, czy z niższego czy z wyższego kursu [1]), jeśli nie mają przynajmniej dwuletniej praktyki, będą przyjmowani tylko w charakterze pomocników.

2. Uczniowie posiadający 2—3-letnią praktykę mleczarską, (jeden rok w parowej mleczarni) i 2-razowy kurs mleczarski, będą przyjmowani na kierowników mleczarń motorowych wogóle.

3. Walne Zebranie powinno wprowadzić pewne normy wynagrodzenia dla pomocników, a także pewną formę umowy

[1]) Wprowadziłem termin jedno i dwurazowy kurs zamiast wyższy i niższy kurs, bo podział wydaje mi się dla nas nieracyonalny: jak praktyka wykazuje na kursie niższym 4-miesięcznym są zawsze starsi i lepsi uczniowie, którzy nie mają ochoty studyować 8 miesięcy na kursie wyższym, gdyż w rezultacie dostaną taką samą posadę po kursie niższym. Zachowanie podziału tego mogłoby tylko wtedy mieć racyę, gdyby były zachowane ściśle przepisy co do wymogów przyjęcia na kurs.

Podział na półroczne kursa uważam w każdym razie za odpowiedniejszy. Jeśli uczeń nie posiada żadnej praktyki, nie powinien pod żadnym warunkiem dostawać świadectwa na samoistnego kierownika, a dopiero po praktyce i powtórzonym kursie po 2 latach. Uczniów starszych i wyjątkowo zdolnych możnaby na 2 kurs przyjmować w charakterze hospitantów i po 3 miesiącach przypuszczać do egzaminu na kierowników samoistnych.

służbowej. W końcu możnaby zaznaczyć pewne mleczarnie, jako odpowiednie do odbywania praktyki przyszłych elewów Szkoły mleczarskiej. Dok. nast.

Bronka po siewniku rzędowym.

Z teoretycznego punktu widzenia mogłoby się zdawać, że siewnik rzędowy powinien ziarna tak zupełnie przykrywać, że wszelkie dalsze uzupełnienia tej roboty siewnika bronami lub wałem, powinno być zbyteczne.

Praktycy jednak aż nadto dobrze wiedzą, że w rzeczywistości tak nie jest.

Tylko na rolach lżejszych, lub znajdujących się w wysokiej kulturze, pod siew bardzo starannie przygotowanych, odpowie siewnik wszelkim wymogom pod tym względem, gdzie jednak rola jest trochę twardszą, ma na swej powierzchni więcej grud, lub jest zaperzona, tam wiemy wszyscy praktycy, że dużo ziarna pozostanie po siewniku nie przykrytych.

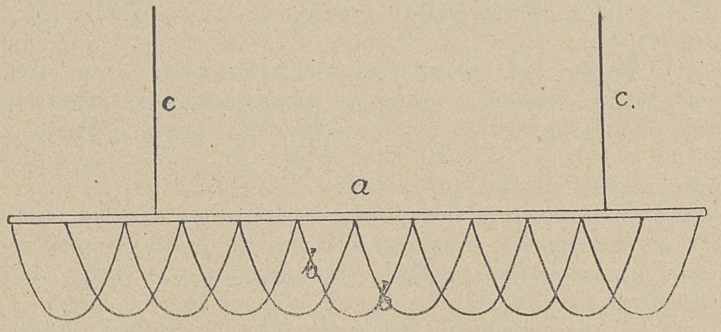
Ziarna te przy panujących z wiosną wiatrach suchych, i w ogóle częstych zmian atmosferycznych w większej części wcale nie zejdą a resztę ujmą roli ptacy niebiescy, którzy już na mocy upoważnienia pisma św. sami nie siejąc, zbierają to, co inni sieją.

Ażeby strat tych uniknąć, puszczamy zazwyczaj za siewnikiem lekkie brony, by ziarna pozostałe na powierzchni roli przykryć!

Koszt bronowania w wypadkach tych zawsze się opłaci! Ale z drugiej właśnie strony w czasie siewu, czy to jesiennego, czy wiosennego, gromadzi się tyle robót pilnych w polu, że pod pewnym względem zawsze stratą będzie, jeśli konie robocze odrywać musimy od innych robót na to tylko, by uzupełnić zadanie siewnika w przykrywaniu wysianego ziarna.

Nie dziw więc, że przemysłowy duch ludzki musiał z czasem wpaść na koncept, by w jak najtańszy sposób módz po siewniku rzędowym przykryć do reszty pozostałe na wierzchu ziarna. Da się to łatwo osiągnąć zapomocą bronki przyczepionej do siewnika.

Który z praktycznych rolników miał ten dowcipny pomysł, niewiem, dość że w Niemczech, a nawet i w zachodnich prowincyach monarchii widziałem w użyciu przy siewniku bronkę, której opis tu podaję.



Do lekkiej, okrągłej sztangi drewnianej, na rycinie oznaczonej literą *a*, tej samej długości co siewnika szerokość przytwierdza się łańcuchy *b*, w sposób jak na szkicu; długość tych łańcuchów *b, b*, które przechodząc przez siebie ciągle się krzyżują, jest dwa razy tak wielka, jak sztanga.

Bronkę tę przyczepia się łańcuszkami, lub postronkami, na szkicu oznaczonymi literami, *c, c*, do sztangi podtrzymującej radliczki siewnikowe; będzie ona więc iść w ślad za siewnikiem, zasunie wszystkie bruzdki pozostałe po siewniku a tem samem przykryje najzupełniej wszystkie ziarna, które siewnik pozostawił na powierzchni roli.

Bronka ta pracowała bez zarzutu na zachodzie. Zastosowawszy ją w praktyce mej w kraju naszym na rolach zaperzonych, mniej starannie zazwyczaj pod siew przygotowanych zauważyłem, że przeszkadza ona chłopakowi, który postępując tuż za siewnikiem czyści drążkiem radliczki siewnikowe odbijając perz, nawaloną ziemię i t. p. Umieszczałem więc w następstwie bronkę tę w ten sposób, że zamiast łańcuchów *c, c*, na rycinie, przymocowywałem ją do sztangi podtrzymującej radliczki na długich postronkach, tak że chłopakowi nie przeszkadzała za siewnikiem, gdyż sama wlekła się wraz ze sztangą, „*a*“ na kilka kroków za siewnikiem.

Ale i przy tej metodzie spotkałem się ze źle utajoną niechęcią ludzi obsługujących siewnik, którym bronka ta nie podobała się raz jako nowość, a potem ponieważ na końcach pola, trza było bronkę trochę podnosić a potem stosownie do położenia siewnika ułożyć.

Wiedząc, że taka niechęć ludzi przy siewniku zbyt często wychodzi na szkodę gospodarza, wpadłem na myśl wyemancypować się z pod wpływu tych ludzi, pozostawić ich przy siewniku z miłą dewizą „niech będzie jak było“, natomiast zupełnie niezależnie od siewnika podobnie jak końskie brony puszczałem za siewnikiem osobnego chłopaka, który bronkę tę ciągnął za sobą przymocowawszy ją sobie przez piersi dwoma postronkami!

Ten był mi za tę równość w przeciwieństwie do towarzyszów przy siewniku wdzięcznym, gdyż utworzyłem mu w ten sposób nowy środek zarobkowania, sam zaś zaoszczędzam sobie w ten sposób 4 lub najmniej 2 konie i parobka, który dawniej bronował ze siewnikiem spełniając to zadanie do tego w istocie mniej dokładnie, jak to bronka robi.

Ażeby sztanga ta sama nie wlekła za sobą ziemi, umieszczam ją na niskich stosunkowo szerszych drewnianych kółkach.

Znalazłem już w kraju dość zwolenników tej idei, a i innych zawodowych kolegów zachęcam do prób.

Szówsko w kwietniu. *Józ. Jan Neuman.*

Ze stołu redakcyjnego.

„Roczniki nauk rolniczych.“ Z początkiem bieżącego roku wyszedł pod redakcyą prof. Dr. Stefana Jentysa zeszyt 1 tomu II-go, który zawiera rozprawy Dr. Ignacego Kosińskiego: ***„Przyczynek do metodyki doświadczeń polowych z odmianami buraków“*** (str. 1—56). Dr. Andrzeja Berezowskiego: ***Studya nad mózgowiem bydła rogatego“*** (str. 57—74). Feliksa Rogozińskiego, ***„Zjawisko dojrzewania sera“*** (str. 75—110). Adama Krzyżanowskiego: ***„Związki rolników“*** (str. 111—198). Jako bezpłatne dodatki do ***„Roczników“*** otrzymali członkowie Tow. dla popierania polskiej nauki rolnictwa ostatni zeszyt Materyałów do fizyografii krajowej zebranych przez sekcyę rolniczą Komisyi fizyograficznej Akademii umiejętności w Krakowie, obejmujący rozprawy: prof. Dr. Waleryana Kleckiego: ***„Studya nad bydłem rogatem w Polsce“*** (str. 1—206 z 2-ma tablicami fotograficznemi) Seweryna Krzemieniewskiego: ***„Łąki i pastwiska w Tatrach“*** (str. 207—215). Aleksandra Nowickiego: ***„Wydatność drzewostanów w naszych lasach w chwili ich sprzętów“*** IV (str. 216—243). Drugim bezpłatnym dodatkiem jest rozprawa Dr. And. Berezowskiego: ***„Szkice o hodowli w Niemczech Południowych“*** (Notatki z wycieczki uczniów Studyum rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego na wiosnę roku 1904 do Bawaryi, Wirtembergii i Badenu). Kraków, 1905 str. 105.

Rozprawy pp. Berezowskiego i Rogozińskiego wyszły z pracowni prof. Kleckiego, opis wycieczki uczniów Uniw. Jag. dokonanej pod kierunkiem prof. Kleckiego drukował Dr. Berezowski w skróceniu w „*Tygodniku Rolniczym.*“ Komitet c. k. Krak. Tow. Rolniczego wydał odbitkę rozprawy p. Adama Krzyżanowskiego jako zeszyt III swoich wydawnictw, jej streszczenie, oraz ocenę ***„Studyów nad bydłem rogatem w Polsce.“*** prof. Kleckiego podał „*Tygodnik Rolniczy*“ w poprzednich numerach.

Członkowie Tow. dla popierania polskiej nauki rolnictwa otrzymują bezpłatnie wszystkie wymienione, nader cenne wydawnictwa. Jak widzimy przynależność do Towarzystwa (roczna wkładka 20 kor.) jest małym ciężarem, a przynosi wielkie korzyści.

Aleksander Dąmbski: ***„Obecne przemiany podziału własności ziemskiej w Galicyi.“***

Rozprawa członka Komitetu p. Al. Dąmbskiego zajmuje się nader aktualnym problemem parcelacyi; pojawiła się najpierw w *„Przeglądzie Polskim"* (kwiecień, 1905 str. 106—146), a potem jako osobna odbitka. W powiecie rzeszowskim, w którym stosunkowo do sąsiednich powiatów handel ziemią był mało ożywionym" w ostatnich latach kilkunastu zaszły sprzedaże ziemi w 39 własnościach tabularnych, należących do 26 rolników właścicieli: 4 przeszły w całości w inne ręce rolnicze, 4 przyłączono do klucza magnackiego, 1 zakupiono na zakład publiczny, 14 nabyli kapitaliści-spekulanci, którzy zniszczyli lasy, a uprawę roli zaniedbali, 16 uległo parcelacyi, a mianowicie 9 zupełnej, w 7-iu wypadkach pozostała reszta, prawdopodobnie wnet ulegnie temu samemu losowi. Coraz to silniejszy prąd parcelacyjny, wymaga energicznego przeciwdziałaniu, autor oświadcza się za ograniczeniem podzielności obszarów dworskich i za zorganizowaniem racyonalnej parcelacyi.

Sprawy bieżące.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza konkurs (v. inseraty dzisiejszego numeru) na posadę instruktora rolniczego z płacą 3000 kor. rocznie. Od kandydatów zarząd wymaga ukończonych wyższych studyów teoretycznych i praktyki rolniczej.

Trzeci targ na bydło rozpłodowe urządzony staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego, który odbył się w dniach 20 i 21 maja b. r. w Krakowie w ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej, miał przebieg wcale ożywiony. Na targ doprowadzono 105 sztuk bydła rozpłodowego, a mianowicie 57 sztuk rasy fryzyjskiej, 29 rasy simentalskiej i bern-simentalskiej i 19 rasy czerwonej polskiej. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie zakupił z funduszów subwencyjnych do obór prywatnych pełnej i półkrwi 9 buhajów, z czego 6 fryzyjskich a 3 simentalskie. Towarzystwa rolnicze okręgowe zakupiły na stacye ogółem 30 buhajów, z czego 12 rasy fryzyjskiej, 7 simentalskiej i 11 czerwonej polskiej, a mianowicie: Towarzystwo rolnicze w Białej 6 buhajów rasy czerwonej polskiej, w Bochni 2 fryzyjskie i 1 czerwonego polskiego, w Dębicy 3 czerwone polskie, w Jaśle 4 simentalskie, w Krakowie 3 fryzyjskie, w Rzeszowie 3 simentalskie i 1 czerwonego polskiego, w Wieliczce 7 fryzyjskich. Prywatnie sprzedano 27 sztuk, mianowicie: 7 buhajów (4 fryzyjskie, 2 simentalskie i 1 czerwonego polskiego), 10 krów rasy nizinnej i 10 jałówek fryzyjskich. Ogółem zatem sprzedano 66 sztuk, co w stosunku do ilości doprowadzonego na targ bydła wynosi okrągło 62.86%. Ogólny pieniężny obrót wynosił 26215 kor., z czego Komitet zapłacił 5750 kor., Towarzystwa rolnicze okręgowe 12635 kor., a strony prywatne 7830 kor. Ceny buhajów rasy fryzyjskiej wahały się od 400—700 kor., simentalskiej i bern-simentalskiej od 250—700 kor. i czerwonej polskiej od 300—600 kor. Targ zwiedziło przeszło 500 osób, między niemi kilku hodowców z Królestwa Polskiego, Podola rosyjskiego i wschodniej Galicyi.

II. Zebranie galicyjskich właścicieli gorzelń rolniczych odbyło się w Krakowie, dnia 23 b. m. w sali c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego przy współudziale Delegata c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, p. Leopolda Baczewskiego.

Zebranie zagaił Zdzisław hr. Tarnowski, witając zebranych producentów spirytusu, poczem zdał krótko sprawę z wykonania uchwał I. Zebrania i wskazał z naciskiem na postępującą zniżkę spirytusu, która to okoliczność powinna być dla zebranych najlepszym argumentem za utworzeniem Związku producentów.

Następnie zabrał głos p. Karol Czecz i w imieniu obecnych na zebraniu członków związku Bielsko-Bialskiego, który od szeregu lat z pożytkiem dla swoich uczestników przeprowadza wspólną sprzedaż spirytusu, oświadczył gotowość solidarnego w tym kierunku działania, co Zebranie z radością i uznaniem przyjęło do wiadomości.

Z kolei udzielił hr. Tarnowski głosu p. Władysławowi Żeleńskiemu, który przedstawił Zebraniu wypracowany przez Sekcyę przemysłu rolniczego Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego projekt statutu „Galicyjskiego Związku producentów spirytusu", stowarzyszenia opartego na zasadach ogólnej ustawy o stowarzyszeniach z r. 1867.

Po przeprowadzeniu dyskusyi i uchwaleniu projektu statutu podpisali zebrani właściciele gorzelni rolniczych deklaracyę przystąpienia do Związku, a następnie już jako członkowie Związku ukonstytuowali się, wybierając prowizoryczny Wydział na czas aż do zatwierdzenia statutu przez c. k. Namiestnictwo. Wybrany Wydział ukonstytuował się bezzwłocznie i odbył pierwsze posiedzenie, na którem przy współudziale Dyrektora Syndykatu p. Stefana Konopki, obradowano nad warunkami wspólnej sprzedaży spirytusu za pośrednictwem Syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie.

IV międzynarodowy Kongres ornitologiczny odbędzie się w Londynie w czasie od 12 do 21 czerwca przed protektoratem następcy tronu ks. Walii.

Międzynarodowy kongres rybacki odbędzie się we Wiedniu w czasie od 4—9 czerwca 1905 pod protektoratem Naj. Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda a pod przewodnictwem honorowym JE. c. k. Ministra handlu hr. Ferdynanda Longueval Buguoy. Uczestnikom Kongresu nie zabraknie sposobności do pouczenia się; porządek dzienny obejmuje 36 tematów. z których przeważną część opracowało dwóch lub więcej sprawozdawców, ogólna liczba referentów wynosi 76, spotykamy wśród nich trzy polskie nazwiska.

P. Gasch z Kaniowa będzie mówił o gospodarce stawowej, c. k. inspektor rybactwa Dr. Zygmunt Fiszer, o drogach rybich, profesor Dr. Julian Nowak o chorobach rybich.

Odbędzie się szereg przyjęć i bankietów oraz zwiedzanie zakładu hodowli ryb łososiowatych w Poltenbrunn. Wkładkę 10 kor. uiszczać należy do rąk Komitetu (Wien I Schauflergasse 6).

Wychodźcy z Królestwa. (Zbytnia gorliwość władzy!!) W styczniu br. dowiedziawszy się, że znaczna ilość wychodźców z Rosyi szuka umieszczenia i że komitety ułatwiające wyjazd lub umieszczenie wychodźców są formalnie zalane transportami, zgłosiłem się do Prof. Bujwida prezesa Komitetu krakowskiego z tem, że gotów byłbym przyjąć kilku wychodźców samych lub z rodzinami, pod warunkiem jeśli się obowiążą doić krowy i robić w oborze koło bydła. Rzeczywiście kilku takich dostałem, jednego żonatego z dziećmi, drugiego żonatego, lecz żona z dziećmi została, obaj Polacy, i jednego młodego Rosyanina. O przybyciu ich doniosłem do starostwa. Ludzi tych kontrolor mleczności obory nauczył doić, dużo sobie pracy zadawszy, i byłem uszczęśliwiony, że przecież w mężczyzn dojarzy, oborę zaopatrzyłem.

Tymczasem jednego ranka zjawia się żandarm, i objawia zamiar zabrania wszystkich i odstawienia do Starostwa, zażądałem od niego legitymacyi na jakiej podstawie ludzi spokojnych chce aresztować, oświadczyłem, że Starostwo uwiadamione o ich przebywaniu, że na polecenie Starostwa przełożony obszaru dworskiego sam ich odstawi. Wytłumaczył, że ma polecenie od swej komendy odstawienia wszystkich i zaledwie dał sobie wytłumaczyć, że kobietę wysoko ciężarną i dzieci, z których jedno chore zostawił, a mężczyzn na zimno źle odzianych zabrał. Oczywiście żal mi było ludzi i dałem im podwodę do Rymanowa, gdzie w magistracie kilka godzin przesiedzieli do pociągu, który ich odwiózł do Sanoka. W Sanoku w Starostwie nic nie wiedziano, że tacy dostawieni będą, więc otrzymali po koronie na drogę i wrócili do Klimkówki, cały dzień straciwszy, namarznąwszy się, a moja obora bez obsługi cały dzień została z łaski żandarma. Oczywiście o tem zajściu napisałem do komendy żandarmeryi do Lwowa, z zapytaniem czy żandarm miał od niej polecenie tego rodzaju, i czy miał prawo w ten sposób postąpić? Odpowiedź dostałem, że żandarm postąpił *correct*, i że to nie było aresztowanie, jeśli nie miał bagnetu postawionego. Czy zaś było polecenie, na to mi nie odpowiedziano.

Ze Starostwa zaś dostałem urzędowe pismo, że ludzie ci mogą pozostać na miejscu przez dni 30 poczem muszą się wydalić. — Dowiedziałem się zaś, że i sąsiednie Starostwa np. Liskie wprost kupują bilet dla takich ludzi do Węgier, i wsadzają do pierwszego pociągu. Z tego całego zajścia nasuwają się różne uwagi. Pomijam uwagi ogólne, polityczne, lub względy ludzkości, lecz ze stanowiska ekonomicznego rzeczy biorąc: Jako przedsiębiorca gospodarski płacący z przedsiębiorstwa podatki, nie mogę dostać ludzi do pewnej roboty. Sprowadzam ich z Krakowa, opłacam kolej, wyuczam ich roboty specyalnej swoim kosztem, i na swojej skórze, względnie swoich krowach, urządzam w tym kierunku gospodarstwo, liczę, że na rok przynajmniej będę miał spokój. Tymczasem, bez przyczyny, bez wyroku sądowego, bez wiedzy i zarządzenia władzy politycznej, żandarm zabiera mi odrazu wszystkich ludzi na cały dzień, nie uprzedziwszy bym się na ten czas jakoś urządził, krowy wartościowe zarodowe cały dzień nie dojone, nie obsłużone, zamieszanie w całem gospodarstwie, bez regresu i odszkodowania. Epilog wydalenie w 30 dni tj. w czasie, gdzie o postaranie się o nowego robotnika wogóle najtrudniej na wiosnę. Koszta poniesione przepadają, cały rok kwękać i łatać muszę. Bez przyczyny ustrojem konstytucyjnym naszego kraju i kodeksów uzasadnionej, bez formalnej nawet bo przynajmniej niektórzy z tych ludzi mieli książki robotnicze i paszport.

Klimkówka, w maju. *Stanisław Ostaszewski.*

Stan zasiewów w zachodniej części kraju, w miesiącu maju, przedstawia się bardzo pomyślnie. Relacye sprawozdawcze rokują na ogół pomyślne zbiory, suchy chociaż zimny kwiecień, jak z jednej strony ułatwił rychłe uskutecznienie robót wiosennych i wykonanie zasiewów, tak z drugiej opóźnił nieco wegetacyę — ozimin i jarzyn; maj z początku suchy jednak ciepły, miejscami z małemi opadami, w drugiej połowie maja opady częste, cokolwiek chłodne, należy uznać za bardzo sprzyjające dla wegetacyi. Rzepaki, które nie uległy przeoraniu, przedstawiają się mniej pomyślnie, z małymi wyjątkami znajdują się w rozkwiciu, niekorzystnie mogą się odbić na nich zimna z drugiej połowy maja, które przez przedłużenie okresu kwitnienia spowodują nierównomierne dojrzewanie strąków.

Co do ozimin, to sprawozdania oznaczają stan tychże dobry, miejscami jako wyborny, tylko w okolicy Dąbrowy, Mielca, Białej, Wadowic i Myślenic częściowo nietylko żyta, ale i pszenice przedstawiają się średnio. U włościan oziminy przedstawiają się w ogólności średnio dobre. Zasiewy wiosenne z powodu suchej pory podczas siewu wzeszły nie równomiernie i dopiero po sprzyjających opadach w maju wyrównują się, większość sprawozdań oznacza stan zbóż jarych dobry, częściowo i to z małymi wyjątkami jako średni. Do średnich zaliczyć należy Mieleckie, Dąbrowskie, Bialskie i Nowo Sądeckie. Co do okopowych, to ziemniaki wcześniej posadzone powschodziły a późniejsze dopiero wschodzą, buraki cukrowe po większej części otrzymały już pierwsze motyczenie a w części plantacye także już spojedynkowane zostały, stan buraków cukrowych uważają za zadawalniający a nawet dobry, buraki pastewne przedstawiają się dobrze.

Niepomyślnie brzmią sprawozdania o stanie koniczyny i łąk. Nadzwyczajna posucha zeszłoroczna przyczyniła się, że koniczyna należycie się nie zakorzeniła, tegoroczna spóźniona wiosna przy suchej i chłodnej temperaturze również ujemnie na rozwój oddziaływa. Toż samo dotyczy i łąk, chociaż te według relacyi sprawozdawców, przedstawiają się dosyć dobrze, tylko średnio częściowo w okolicach: Dąbrowy, Mielca, Podgórza, Pilzna, Ropczycach, Krosna, Łańcuta, Jasła, Przeworska, Strzyżowa, Nowego Sącza i Gorlic. Przypuszczać należy, że przy sprzyjającej temperaturze, częstych a ciepłych opadach stan łąk na lepsze się zmieni.

Chmiel przedstawia się wyjątkowo nie zadawalniająco, sprawozdawcy przedstawiają i charakteryzują powolny wzrost i szczupłe pędy, a to przypisują nieodpowiedniej temperaturze, brakowi ciepła i wilgoci.

Wyrób proszku mlecznego w Królestwie. W Nr. 19 *Tygodnika Rolniczego* wśród spraw bieżących p. K. L. podał wiadomość o proszku mlecznym, nadmieniając że w Ameryce istnieją obecnie trzy fabryki tego przerobu, a w Europie prawdopodobnie wkrótce będą założone. Chcąc informacye te sprostować i uzupełnić, dodaję od siebie, że metoda opisana sproszkowania mleka, znaną jest w technice pod nazwą sposobu Just-Hatmakera, opisanego dokładnie w Nr. 36 *Gazety Rolniczej* 1904 r.

W Europie fabryk przerabiających mleko na proszek, jest już kilkanaście, przeważnie w Francyi; mniej liczne są w Belgii i Niemczech. W Królestwie Polskiem pierwszą fabrykę założyli pp. Jerzy Sosnowski, Jan i Wiktor Siekluccy pod firmą Galakton w Chojnowie pod Przasnyszem. Puszczono w ruch 15 lipca 1904 r; dostarcza wyrobów do fabryk czekolady i przetworów cukierniczych i na potrzeby wojsk znajdujących się na Dalekim Wschodzie. Obecnie buduje ta sama firma fabrykę pod Rewlem w prowincyach baltyckich.

Chojnowo p. Przasnysz.

Z szacunkiem *Stanisław Chełchowski.*

Doniosłe odkrycie. Znany badacz na polu rolniczo-ogrodniczem p. Edmund Jankowski, zwraca uwagę na szpaltach warszaw. *Gazety polskiej* na niezwykle doniosłe odkrycie prof. Moore'a, które może pchnąć na nowe tory kulturę ziemi i jej wydajność.

„Ponieważ zauważono — pisze p. Jankowski — że rośliny strączkowe nie udają się na gruntach, na których takież same poprzednio nie rosły (co zresztą nie zawsze ma miejsce, jak się sam na piaskach regulowanych przekonałem), przeto Hellriegel i Nobbe wpadli na pomysł, by taką ziemię szczepić. — Szczepienie to polegać miało na rozsiewaniu po gruncie bakteryi azotobiorczych i przyorywaniu ich. Szczepionkę taką nazwali „nitraginą".

Z polecenia i na koszt departamentu (cz. ministeryum) rolnictwa Stanów Zjedn., prof. Jerzy J. Moore w pracowni państwowej fizyologicznej w Waszyngtonie, zaczął czynić dalsze badania nad ową nitraginą i doszedł (przy pomocy Kelermana i Grolla) w r. 1904 do odkrycia, które, o ile wnosić można, dla całej ludzkości będzie epokowem.

Niemieccy ojcowie nitraginy otrzymywali ją, żywiąc swoje bakterye mocno azotowymi pokarmami. Moore, przeciwnie, dawał im tych pokarmów tylko tyle, by żyć mogły. Zatem, gdy się dostaną następnie w ziemię i osiądą na korzeniach łubinu, seradeli, grochu, wyki, koniczyny lub tym podobnych, zaczynają pobierać, że tak powiem, surowy azot, z powietrza z niesłychaną energią. — Sposób otrzymywania tej szczepionki Moore opatentował, ale zrobiwszy to, zamiast zebrać miliony, jakby uczyniło wielu, ze sprzedaży tego cudownego środka, wspaniałomyślnie ofiarował wynalazek swej ojczyźnie a pośrednio i całej ludzkości.

Departament rolnictwa Stanów Zjednoczonych, nie szczędząc kosztów, rozdaje darmo tę szczepionkę, a według jego biuletynu Nr. 71, w którym znajdują się bliższe szczegóły tej ważnej sprawy dotyczące, rozdano jej farmerom w różne okolice Stanów — 12,500 pudełeczek. Wyniki są poprostu zdumiewające. Tak np. z pola wyki, szczepionego bakteryami Moore'a, zbiór wynosi 4,501 funtów, z pola zaś leżącego obok, równie obszernego, *caeteris paribus* — zebrano tylko 481 funtów, zatem przeszło 9 razy mniej.

Nie chodzi jednak tylko o sam zbiór grochu, wyki lub koniczyny. Najważniejsze dla rolnika mają znaczenie rośliny strączkowe, używane jako nawóz zielony, do czego służą głównie łubiny, ptaszyniec (seradela), także i koniczyny. Otóż gdy te rośliny na szczepionych polach wyrosły i były na zielono przyorane, to po koniczynie, żyto wydało więcej o 400 proc., owies o 300 proc, a ziemniaki o 50 proc. Z tego dopiero okazuje się niesłychana doniosłość nowego odkrycia. Bo skoro tak jest, to wytwórczość ziemi może tak znakomicie wzrosnąć, że na tej samej jej przestrzeni wyżyje dwa, a może kilka razy więcej ludzi, niż dziś. *„Czas".*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu we wtorek 23 maja 1905 r.

Słabe położenie giełd zbożowych zagranicznych, dobre wiadomości o stanie urodzajów, większa podaż ze strony „silnej ręki“, która niema korzystnych widoków na dalsze przetrzymywanie towaru, wszystko to było czynnikiem wpływającym na dzisiejsze usposobienie targu, które wśród tych danych polepszyć się nie mogło, a ceny zaledwie się utrzymały. Transakcye pszenicy i żyta były ograniczone, jęczmień bez popytu, jedynie owies zwłaszcza w lepszych gatunkach po stosunkowo wysokiej cenie łatwy nabywca odbyt. W innych artykułach również nie przyszło do większych transakcyi.

Sprzedawano: pszenicę białą po 0.00—9.60 K., pszenicę czerwoną po 9.25—9.55 K., żyto po 7.20—7.60 K., jęczmień (nominalnie) po 7.30—8.00 K., owies po 7.50—7.60 K., groch po 9.50—11.00 K., groch Victoria po 10.50—12.00 K., bobik po 7.50—8.00 K., wyka po 10.00—12.00 K., otręby pszenne po 5.40—5.60 K., otręby żytnie po 5.60—5 80 K. Wszystko za 50 kg.

Zboża.

	Maj	Pszenica	Zyto	Jęczmień	Owies
Lwów	16	17.60—18.20	12.80—13.20	14.60—15.50	14 60—15.00
Tarnów	19	18.00—18.40	14.00—14 50	15.00—16.00	15 00—16.00
Podwołoczyska.	17	16.80—17.50	12.50—13.00	12.30—13.50	12.50—13.20
„ ros. bez cła	17	13.80—14.80	10.80—11.60	11.60—13 00	11.40—12 00
Wiedeń	23	17.50—18.70	14.20—15.60	15 80—17.50	14.20—14 90
Peszt	23	18.10—18.14	13.40—13.42	00.00—00.00	11.36—11.38
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Wrocław	15	15.90—17.80	13.80—15.10	13.80—15.30	13.70—15.20
Ceny w markach za 100 *kg*.					

Jęczmień pastewny. Wiedeń 23/V 15.00—15.60 K. **Lwów** 16/V 13.50—14.50 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 23/V 15.00—15.60 K. za 100 kg.

Kukurydza. Kraków 23/V 15.10—18.00 K. **Wiedeń** 23/V 15.70—16.65 K., **Lwów** 16/V 18.50—19.00 K. **Peszt** 23/V 15.28—15.30 K. **Tarnów** 19/V 19.00—20.00 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 23/V 00.00—00.00 K. **Tarnów** 19/V 19.00—21.00 K. **Lwów** 16/V 18.00—20.00 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 19/V 21.00—25.00 K. **Lwów** 16/V 13.50—20 00 K. **Tarnów** 19/V 20.00—24.00 K. za 100 kg.

Wyka. Lwów 16/V 23.00—25.00 K.

Chmiel. Wiedeń 17/III zatecki miejski 275—290 K, zatecki okoliczny. 255—265 K., anschauer czerwony 235—245 K., zielony 215—225 K. za 50 kg. **Lwów** 5/V 150—170 K. za 56 kg.

Rzepak. Kraków 3/III 22.00—22.50 K. **Lwów** 16/V 23.00—23.50 K. **Wiedeń** 31/I 23.00—24.00 K. **Praga** 0/1 0.00—0.00 K. **Peszt** 23/V 23.40—23.60 K. **Tarnów** 19/V 22.00—23.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 16/V 5.00—6.80 K. **Tarnów** 19/V 4.00—4.60 K. **Lwów** 26/IV 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 16/V 120.00—140.00 K. **Podwołocz. galic.** 17/V 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 17/V 00.00—000.00 K bez cła. **Wiedeń** 19/V styryj. 144.00—152.00 K. średnia jakość 112.00—118.00 K., gruboziarnista czysta 000.00—000.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 2/V 80.00—110.00 K. **Lwów** 16/V 90.00—130.00 K. **Wiedeń** 19/V 110.00—115.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 22/V galicyjskie prima 76.00—83.00 K., secunda 71.00—75.00 K., tertia 67.00—70.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 897 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 18/V prima 112.00—120.00 K. tłuste 124.00—128.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 26/V. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 706 sztuk, jałownika 37, cieląt, 310 owiec i kóz 0, nierogacizny 220. Płacono za woły 70—76 K., za krowy po 66—74.00 K. buhaje 74—81 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 24—41 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 140—150 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 19/V deserowe 2.70—2 80 K., wiejskie 2.50—2.60 K. zwykłe targowe 2.00—2.40 K. **Kraków** 23/V targowe 2.00—2.40 K. za 1 kg. **Hamburg** 19/V stołowe I klasy 208.00—222.00 M. II klasy 196.00—200.00 M. III klasy 000.00—000.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 20/V dworskie i spółkowe, prima 220.00—224.00 M., secunda 210.00—222.00 M., tertia 210.00—214.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 19/V prima 36—37 sztuk, secunda 38—39 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 23/V 2.40—3.00 K. **Berlin** 3/III 0.00—0.00 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 19/V surowy 75% 43.40—43.85 K., rafinowany 90% bez opłaty 136.00—136.50 K.

Lwów 16/V 40.75—41.25 K.

Pasza.

Siano. Kraków 23/V 8.00—10.00 K. **Tarnów** 19/V 6.80—8.00 K. **Wiedeń** 19/V 6.00—8.00 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 23/V 10.40—10.80 K. **Wiedeń** 19/V 3.40—8.20 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 23/V 4.40—5.20 K. **Tarnów** 19/V 3.60—4.20 K. **Wiedeń** 19/V 4.00—7.00 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

KONKURS.

Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza niniejszem Konkurs na posadę inspektora rolniczego.

Kandydaci na posadę muszą się wykazać ukończonemi wyższemi studyami agronomicznemi i praktyką rolniczą.

Zadaniem inspektora rolniczego jest udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak za pomocą wykładów na zgromadzeniach Kółek rolniczych, jak za pomocą artykułów w organie Towarzystwa, prowadzenie pól doświadczalnych z odmianami zbóż i doświadczeń z nawozami sztucznymi, badanie stosunków gospodarskich ludności włościańskiej i t. d.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi 3000 koron. Przy obowiązkowych wyjazdach zwraca się koszta podróży i dyety podług postanowien osobnej instrukcyi.

Podania wraz z odpisami świadectw wnosić należy pod adresem: „Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych“ we Lwowie, ul. Kopernika l. 19, II p., najdalej do 15 czerwca 1905 r.

Posada obsadzona zostanie z dniem 1 lipca 1905 r.

L. 39974/5.

OGŁOSZENIE.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1905/6 z dniem 1 lipca 1905 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy. Cały kurs nauki trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w Zakładzie. Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 kor. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, tz. dostają bezpłatnie pomieszkanie wikt i odzież. Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej do 15 czerwca br. do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych. Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;
2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3. świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności;
4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Lwów, dnia 28 kwietnia 1905.

Z Wydziału Krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem.

Wydawnictwa
c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

ZESZYT I.: Dr Zygmunt z Lusławic Taszycki: **Taryfy i refakcye czyli ulgi taryfowe dla gospodarstw rolnych.** Kraków 1904 r. str. 68. Cena 1 kor.

ZESZYT II.: Dr. Jakób Tomalski: **Żywienie zwierząt gospodarskich ze szczególnem uwzględnieniem pasz treściwych.** Kraków 1904, str. 81. Cena 1 kor.

ZESZYT III.: Adam Krzyżanowski: **Związki rolników.** Kraków, 1905, str. 91. Cena 1·50 kor.

ZESZYT IV.: Stanisław Grabski: **Spółki włościańskie.** Kraków 1905. Cena 2 kor.

ZESZYT V.: Stefan Bojanowski: **Instrukcya dla subwencyonowanych biur Towarzystw rolniczych okręgowych.** Kraków 1905. Cena 1 kor.

Członkowie Towarzystwa rolniczego mają prawo nabywać powyższe wydawnictwa w biurze Komitetu po połowie ceny. Korporacyom i Kółkom rolniczym udziela się ponadto specyalnego rabatu.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.

WYCIĄG
Z TYGODNIOWEGO WYKAZU KRAJOWEGO BIURA POŚREDNICTWA PRACY WE LWOWIE.

A) Posady i miejsca wolne.

Biuro pracy, do którego zgłosić się należy:		Określenie posady i warunki:
Lwów	1	pisarz ekonomiczny z ukończoną szkołą niższą rolniczą, 28—35 lat, 240 K rocznie, wikt, mieszkanie albo 15 korcy ordynaryi, litr mleka dziennie i ćwierć morga ogrodu.
„	1	pastuch do bydła.
„	4	fornali, 80—100 K rocz. i wikt.
Tarnobrzeg	5	dziewek do gospodarstwa, 100 K rocz. i całe utrzymanie.
Lwów	1	maszynista-kowal do młyna, 360 K., 12 korcy ordynaryi, mieszkanie, ogród.
Kołomyja	1	rymarz dworski według ugody.
Łańcut	2	kucharki.
„	1	kucharka-gospodyni do księdza.
Kołomyja	3	kucharki po 10—14 K miesięcznie.
„	3	dziewczęta do wszystkiego, po 7—10 K mies.
Lwów	31	kucharek i służących do wszystkiego po 8—10 K mies.
„	11	nianiek po 5—16 K.
„	14	pokojówek po 8—16 K.
„	1	bona francuska.
Mościska	10	kucharek i służących do wszystkiego, 6—16 K. mies. i wikt.
„	1	praczka i prasowaczka do dworu, 12—14 K wikt i koszta podróży.
Oświęcim	1	parobek starszy do koni do klasztoru, 100 K rocz. i całe utrzymanie.

B) Poszukują zajęcia.

Biuro pracy, do którego zgłosić się należy:		Określenie posady i warunki:
Łańcut	2	leśniczych.
„	2	ekonomów.
„	1	pisarz ekonomiczny.
„	200	robotników sezonowych rolnych.
Kołomyja	2	leśniczych egzam. z długoletnią praktyką.
„	1	gajowy starszy.
Lwów	1	dozorca gospodarczy.
„	1	gumienny.
„	4	gajowych.
„	1	pasiecznik.
„	1	pisarz ekonomiczny.
Mościska	1	rządca-kontrolor-rachmistrz, żonaty, bezdzietny.
„	8	ekonomów - leśniczych - dozorców gospodarczych 200—400 K i wikt lub ordynarya.
„	5	leśnych-polowych, 60—100 K i wikt lub ord.
„	3	karbowych-polowych, 100—120 K i ordynarya.
„	1	gumienny, 120 K i 14 korcy ordynaryi.
„	1	strzelec-podleśniczy, według umowy.
„	1	fornal-cieśla-stelmach, 120 K i ordynarya.
„	1	parobek do koni wyjazdowych.
„	2	parobczaków, 100 K i wikt.
„	50	robotników sezonowych rolnych.
„	10	robotnic sezonowych rolnych.
Myślenice	1	polowy lub leśny, wysłużony żandarm.
„	1	pisarz ekonomiczny lub nadzorca na folwark.
Oświęcim	1	dozorca gospodarczy.
„	1	pisarz gospodarczy.
„	1	strzelec lub strażnik.
„	1	leśny lub gajowy.
Sanok	1	ekonom, izraelita, 300 K i wikt lub 600 K bez wiktu.
Kraj. Biuro	1	pszczelarz samoistny lub instruktor, także wykształcony ogrodnik, znajomość wyrobu win miodowych, owocowych i t. p., przyjmie także inną posadę gospodarczą.
„ „	1	leśniczy z egzaminem państw., wiek lat 40, praktyka lat 14.
„ „	1	ekonom, lat 50, praktyki lat 25, z czego 19 na jednej posadzie w dobrach ks. Sapiehów.
Buczacz	1	pisarz gospodarczy.
Lwów	1	ogrodnik.
Mościska	3	ogrodników: A) żonaty, bezdzietny, żona może być klucznicą, 360 K i ordynarya lub wikt, B) 240 K i wikt, C) wedle ugody.
Sanok	3	ogrodników, 200—480 K i ordynarya.
Łańcut	1	kowal dworski.
Kołomyja	2	kowali dworskich.
Lwów	2	kowali.
Oświęcim	1	kowal.
Tarnobrzeg	1	kowal samodzielny do dworu na ordynaryę, żonaty.
Łańcut	1	maszynista motorowy.
Kołomyja	1	palacz egzaminowany.
Mościska	1	maszynista egzaminowany.
Myślenice	2	maszynistów.
„	1	palacz egzaminowany do kotła parowego.
Kraj. Biuro	1	maszynista samodzielny do lokomotywy, egzamin kolejowy, kawaler lat 35, minimum płacy 100 K mies.
Buczacz	1	stelmach.
Lwów	1	stelmach.
Mościska	1	cieśla, 2 K 80—3 K dziennie.
Lwów	1	kuśnierz.
Łańcut	1	gorzelnik.
Kołomyja	2	młynarzy samoistnych.
„	1	czeladnik masarski, żądania skromne.
Lwów	10	kucharzy.
„	3	kuchcików.
„	1	mielnik.
Mościska	1	kucharz, kawaler 40 K i wikt.
„	1	gorzelnik egzaminowany, zapewnia 50% od skrobii.
Oświęcim	1	czeladnik masarski.
„	1	czeladnik piekarski.
Łańcut	1	kierownik młyna amerykańskiego.

Biuro pracy, do którego zgłosić się należy:	Określenie posady i warunki:
Mościska	1 dozorca do tartaku, fabryki i t. p., ukończył gimnazyum, lat 55.
Buczacz	1 furman.
Lwów	1 chłopak stajenny.
„	5 furmanów z b. dobremi świadectwami.
Oświęcim	1 koniuszy.
Tarnobrzeg	1 koniuszy i zarazem 1-szy stangret, z długoletnią praktyką w pierwszorzędnych magnackich domach, najmniej 40 K m., liberya, wikt, pranie.
Mościska	2 furmanów.
Buczacz	1 stróż.
Łańcut	1 lokaj.
Lwów	1 dozorca chorych z b. dobremi świadectwami.
„	2 bony polki.

Biuro pracy, do którego zgłosić się należy:	Określenie posady i warunki:
„	6 klucznic.
„	3 panny do towarzystwa.
Mościska	1 lokaj, kamerdyner, stangret, 20 K wikt i ubranie, godny polecenia.
„	2 lokai.
„	1 służący domowy.
„	1 pokojowa, 10—16 K i wikt.
„	2 panny służące znające krawieczyznę do dworu.
„	1 klucznica-gospodyni do księdza.
Myślenice	1 lokajczyk.
Oświęcim	1 portyer.
„	1 kucharka umiejąca także prasować.
Tarnobrzeg	1 kucharz żonaty, 30 K mies., ordynarya, mieszkanie i t. d.

Kraków. — Drukarnia Uniw. Jagiell. pod zarządem Józefa Filipowskiego.